

## ELŻBIETA ŁAZOWSKA-CWALINA

ur. 1955; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL, Holandia, Węgry, Bułgaria
Słowa kluczowe	Chór Echo, życie kulturalne w Lublinie, występy zagraniczne Chóru Echo

### Pierwszy wyjazd chóru „Echo” na Zachód, do Holandii

Mama pisała różne historie kronikarskie i tu jest [maszynopis, gdzie opisała] pierwszy wyjazd chóru na Zachód, do Holandii. Te wymiany polegały na tym, że przyjeżdżał chór z Holandii czy skądś tam pierwszy do Lublina, a potem chór „Echo” w następnym roku wyjeżdżał do tego kraju, z którego wcześniej był dany chór. Najczęściej jeździli do Demoludów, czyli jeździli na Węgry, było bardzo dużo wyjazdów na Węgry, takie miasto Győr i wyjeżdżali do Bułgarii też do różnych miast. Mamie bardzo podobała się Bułgaria, było ciepło, pięknie, były pyszne owoce, jednak te kraje, w których jest więcej słońca, chyba mają inne podejście do życia. Jeden był chór z Sofii, to był chór lekarzy i farmaceutów, jak przyjechali [do Lublina], to też zwiedzali [szpital] PSK 4, były spotkania z farmaceutami, także były to spotkania ciekawe i też było zwiedzanie Lublina i okolic. Też jest taki jeden film, tato im towarzyszył, tutaj w Lublinie, Kazimierz, Nałęczów, Puławy i to wszystko jest sfilmowane i też dwa razy pojechał z chórem jako kronikarz do Bułgarii, nakręcił film i zrobił masę zdjęć. Natomiast ten wyjazd do Holandii, to pamiętam najpierw delegację z Holandii, która przyjechała do Lublina, przyjechali bardzo wczesną wiosną, bo jeszcze może w marcu, a chór miał zaproszenie w maju do Holandii. Jakie ich było zdziwienie, że po pierwsze ludzie na Krakowskim Przedmieściu, czyli główna ulica miasta, noszą zwoje papieru toaletowego na szyi, takie korale z papieru toaletowego i w ogóle, że dużo ludzi jest w godzinach pracy na ulicy. To było chyba takie największe zaskoczenie. Poza tym byli bardzo sympatyczni.

Natomiast mama, jak ten wyjazd [do Holandii] opisuje, to po pierwsze byli bardzo zaskoczeni, po przekroczeniu granicy NRD RFN, czystością toalet, jak to jest wszystko czyste i wszyscy są mili i uprzejmi, i nie są te ekspedientki [takie jak u nas]. Czy w barze czy w restauracji jakąś kawę wypili, chociaż każdy, jak dolary przeliczał, to już się odechciało wydawać dolary na kawę. W każdym razie to było pierwsze wrażenie: czystość i porządek. Natomiast jak dojechali już do granicy holendersko-niemieckiej, Holendrzy na nich czekali, i później przez dwa tygodnie zwiedzali

Holandię, mieli tam kilka koncertów, mieszkali u rodzin i też się zaprzyjaźniali z tymi rodzinami. Ponieważ mama znała niemiecki dość dobrze, to nie miała problemu, żeby się porozumieć. Były też spotkania u mera miasta, dostali jakieś kieszonkowe, każdy, a trzeba pamiętać, że to 90 osób jednak było, każdy z tych chórzystów dostał pamiątkę i kolację, i te restauracje, kiedy sobie porównamy teraz Lublin z tamtych lat i taką Holandię, chociaż [tam] to nie było wielkie miasto, to po prostu można przeżyć szok. Są kanały w Amsterdamie, wszystko to są bajkowe przeżycie. Więc ja się nie dziwię mamie, cały czas opowiadam, że nie było nigdy pieniędzy [w domu], bo jak wróciła z jednego tournée, to też trzeba było zbierać jakieś [środki] i odkładać z pensji na następny wyjazd, ponieważ może [tylko] jakieś dofinansowanie mieli z miasta do autokaru czy do benzyny, natomiast swoje pieniądze musieli mieć. Także ten właśnie świat tak wyglądał. Potem jak tato nagrywał filmy, to było oglądanie, zdjęcia i tak dalej. Czyli rozmowy cały czas.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2020-11-18, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Małgorzata Daniłko
<b>Redakcja</b>	Małgorzata Daniłko
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"